

Jaśkiewicz, Leszek

Memoriał generał-gubernatora warszawskiego, ks. Aleksandra Imeretyńskiego z 14 listopada 1897 r.

Przegląd Historyczny 85/4, 443-448

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Memoriał generał-gubernatora warszawskiego, ks. Aleksandra Imeretyńskiego z 14 listopada 1897 r.

W zespole „Pałacu Carskosielskiego” Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie spoczywają oryginały jedenastu memoriałów generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego z lat 1897-1899, których adresatem był Mikołaj II. Jednym z nich jest głośny w swoim czasie memoriał z 14 stycznia 1898, który stał się znany opinii publicznej dzięki jego opublikowaniu w drugiej połowie 1898 r. w Londynie przez członków PPS¹. Autorem przedmowy był Józef Piłsudski. Jak pisze jego biograf, Andrzej G a r l i c k i, „był to olbrzymi sukces PPS, nie tylko dlatego, że jego akcja godziła dotkliwie w ugodowców, że dokumenty bez osłonek obnażały intencje i cele polityki rosyjskiej, i że przekreślały wszelkie złudzenia w tej kwestii, ale również dlatego, że stanowiły spektakularny dowód sił i możliwości PPS. Zdobycie najtajniejszych dokumentów carskich uznane zostało za przedsięwzięcie imponujące”². Znaczący dowód obozu ugodowego, Andrzej S z w a r c, stwierdza zaś, że był to „najsilniejszy cios, jaki spadł w drugiej połowie 1898 roku na osłabiony już obóz ugody”³.

Nie mniej, a może bardziej jeszcze interesujący wydaje się wcześniejszy memoriał ks. Imeretyńskiego z 14 listopada 1897. W pewnej mierze tłumaczy on późniejsze jego odejście od deklarowanej w początkowym okresie rządów taktyki „ostrożności, taktu i delikatności” wobec polskiego społeczeństwa. W przeciwieństwie do polskich lojalistów stosujących (co prawda nie bez *reservatio mentalis*) pojęcie „ugody” bądź „pojednania” (ros. *primirienije*), generał-gubernator warszawski nigdy go nie używał.

Zaostrzenie retoryki, tak wyraźne w opublikowanym przez PPS memoriale, podyktowane było — jak się wydaje — okolicznościami natury wewnętrzpolitycznej. Mając wpływowych oponentów w Petersburgu (Goremykin, Pobiedonoscew, kierownictwo Departamentu Policji) natrafił on także na bierny opór w krę-

¹ Oryginał: GARF, f. 543, op. 1, jedn. chr. 469, k. 1-47; publikacja: *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich*, Londyn 1898.

² A. G a r l i c k i, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 66; o niezwykłych okolicznościach ujawnienia memoriału, tamże, s. 65-66.

³ A. S z w a r c, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864-1905)*, Warszawa 1990, s. 305.

gach rosyjskiej administracji, policji oraz profesury Uniwersytetu Warszawskiego. Stał się Imeretyński obiektem zawołanej krytyki i podstępnych intryg.

Wyobrażenie o trudnym położeniu, w jakim się znalazł już po dziesięciu miesiącach sprawowania rządów w Królestwie, daje właśnie przytoczony niżej dokument. Nawiązuje w nim generał-gubernator, do protestu polskich studentów Uniwersytetu Warszawskiego, z 25-26 października 1897, którzy w sposób nie pozbawiony ekspresji (m.in. urządzając tzw. kocią muzykę i rzucając kaloszami) uniemożliwili prowadzenie wykładu rosyjskim profesorom: Piotrowi Ziłowowi i Iwanowi Filewiczowi⁴. Ci ostatni należeli do grupy nadawców dziękczynnego telegramu wystosowanego do Wilna z okazji położenia tam fundamentu pod pomnik osławionego gen. hr. Michała Murawiowa „Wieszatiela”.

Tekst telegramu był rzeczywiście wyzywający i mógł oburzyć nie tylko polską młodzież studencką. Brzmiał on następująco: „Z całej duszy przyłączamy się do prawdziwego święta, jakim jest rozpoczęcie budowy pomnika wielkiego działacza państwowego Rosji hrabiego Murawiowa, który uwolnił Kraj Północno-Zachodni od polsko-katolickiego jarzma i utwierdził tę oto prawdę, że kraj ten był i jest czysto rosyjski. Niech będzie błogosławiona pamięć wielkiego Rosjanina hrabiego Murawiowa”⁵.

Początkowo Imeretyński usiłował zminimalizować sprawę i rozładować napięcie w środowisku studenckim, skłaniając niektórych warszawskich ugodowców (m.in. Stefana Godlewskiego) do działań uspokajających. W krótkim liście z 27 października tegoż roku (a więc w dzień po zajściach) wyprzedzająco informował cara: „Sam fakt wyrażenia przez członków Uniwersytetu Warszawskiego pozytywnego stosunku do działalności hrabiego Murawiowa prawdopodobnie nie wywołałby wśród polskiej młodzieży przejawów oburzenia, gdyby wysłany telegram był zredagowany inaczej. Jego redakcji nie można uznać za udaną. Niestosowność niektórych jej sformułowań (»polsko-katolickie jarzmo«) budzi wręcz zdziwienie, tym większe jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że sześcioro sygnatariuszy telegramu należy do kolegium uczonych, a pięciu z nich jest nawet profesorami wydziału historyczno-filozoficznego”⁶. Co się tyczy „winowajców” generał-gubernator zapewniał Mikołaja II, że „poniosą zasłużoną karę, bowiem kurator okręgu szkolnego przypuszcza, że około dziesięciu studentów czeka wydalenie z Uniwersytetu”⁷. Zapewnienia te okazały się nazbyt optymistyczne.

Wbrew nadziejom Imeretyńskiego sprawa nie „rozeszła się po kościach”. Stała się dla rosyjskiej profesury (i nie tylko dla niej) asumptem do pokazania swej „niezależności” i nacjonalistycznej arogancji. Przebieg i rezultaty postępowania dyscyplinarnego nie tylko rozmijały się z oczekiwaniami generał-gubernatora, ale także pośrednio godziły w jego autorytet i strategię polityczną. Dlatego też w memoriale Imeretyński nie ograniczył się do sprawy studenckiej, lecz poruszył wiele kwestii o zasadniczym znaczeniu dla swej polityki w Królestwie. Jest ten dokument dość dramatyczną reakcją na zaistniałą sytuację i niepomysłny dla Imeretyńskiego obrót rzeczy. W obliczu gęstniejącej wokół niego

⁴ O proteście, z przytoczeniem literatury wspomnieniowej, tamże, s. 296-297.

⁵ GARF, f. 543, op. 1, jed. chr. 468, k. 66.

⁶ Tamże, k. 67.

⁷ Tamże, k. 68.

rodzimej opozycji zabiegał książe o wsparcie monarchy. Wiele wskazuje na to, że car powstrzymał się od oczekiwanej przez Imeretyńskiego interwencji mającej wzmocnić jego pozycję i autorytet przez przywołanie do porządku frondującej profesury. I może właśnie dlatego był on niejako zmuszony usztywnić swe stanowisko i sposób postępowania wobec społeczeństwa polskiego. Dokument publikuję w polskim przekładzie. Wszystkie daty podano według starego stylu (tj. kalendarza juliańskiego).

Warszawa, 14 listopada 1897

Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji. fond 543 (Carskosielskij Dworec), op. 1, jed.chr. 468, k. 70-81.

Miłościwy Panie!

Mam honor przedłożyć do wglądu Waszej Cesarskiej Mości memoriał będący uzupełnieniem do mojego listu z 27 października w sprawie niepokojów na Uniwersytecie Warszawskim.

Tylko skrajna konieczność pozwala mi na śmiałość zajmowania po raz drugi uwagi W.C.M. w sprawie, o której już informowałem.

Sprawa ta w chwili obecnej przyjęła taki obrót, że sam fakt niepokojów i los ich winowajców schodzą na drugi plan, wysuwając na czoło inny problem ogólniejszej natury, mający pierwszorzędne znaczenie dla powierzonego mi kraju.

Memoriał niniejszy ma na celu ukazanie związku uniwersyteckiego incydentu z tym ogólnym i ważnym problemem oraz wyjaśnienie jego znaczenia.

Pewną obszerność materiału tłumaczy różnorodność poruszanych w nim kwestii.

Waszej Cesarskiej Mości
najwierniejszy sługa
Książę Aleksander Imeretyński

244 studentów uczestniczących w zajęciach 24 i 25 października na Uniwersytecie Warszawskim oddanych zostało pod sąd uniwersytecki. Pociągnięcie ich do odpowiedzialności umotywowane zostało naruszeniem reguł, których przy wstępowaniu na Uniwersytet każdy student zobowiązuje się przestrzegać, kładąc pod nimi swój podpis. Sąd (składający się z trzech rosyjskich profesorów) zakończył rozpatrywanie sprawy i wydał wyrok, zgodnie z którym:

127 osób podlega wydaleniu z Uniwersytetu, 26 — naganie i 91 — uniewinnieniu.

Zgodnie z ustanowioną procedurą wyrok sądu był wniesiony pod rozpatrzenie Rady profesorów. Rada składa się z profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, których liczba na Uniwersytecie Warszawskim wynosi 63 osoby, w tym pięciu Polaków. W posiedzeniu Rady rozpatrującej rzeczony wyrok sądu wzięły udział 52 osoby. Obradująca w tym składzie Rada:

- 1) odrzuciła propozycje Rektora nalegającego na rewizję śledztwa sądowego i
- 2) zatwierdziła przedstawiony jej wyrok sądu w zakresie kar niższego stopnia [nagany — L.J.]; zaaprobowała większością 34 głosów kary wyższe [wydalenia — L.J.], podlegające zatwierdzeniu przez Kuratora Okręgu Szkolnego oraz postanowiła wstawić się do kuratora okręgu o złagodzenie kar wszystkich stopni.

Rada nie jest jeszcze instancją ostatnią: jej uchwała w odniesieniu do kar cięższych wymaga (jak wynika to z powyższego) zatwierdzenia przez Kuratora Okręgu Szkolnego i na koniec, w przypadku braku zgody tego ostatniego na orzeczenie Rady, sprawa może być przedłożona Ministrowi Oświaty, którego decyzję przyjmuje się za ostateczną.

Z raportu Kuratora Okręgu Szkolnego opartego na szczegółowych i dokładnych informacjach Rektora Uniwersytetu wynika, że sąd uniwersytecki dochodzący w sprawie zająć studenckich, jak i Rada profesorów rozpatrująca orzeczenie sądu, znacznie przekroczyli ramy udzielonych im kompetencji i, najwidoczniej, utożsamili się z osobami upoważnionymi przez rząd zawiadywać i decydować o złożonych problemach polityki wewnętrznej. Sąd, nie ograniczając się do stwierdzenia faktów naruszenia reguł uniwersyteckich i stopnia winy każdego podsądnego, a niekiedy wręcz zapominając o tym jedynym swoim zadaniu, zafascynował się celem w najwyższym stopniu postronnym, a mianowicie wyjaśnieniem politycznego światopoglądu zeznających studentów. Dlatego też w toku rozprawy sądowej byli oni przesłuchiwani nie tylko na okoliczność ich udziału w niepokojach 24 i 25 października, ale dodatkowo sąd interesował się tym, czy życzliwie odnoszą się oni do postawienia pomnika hr. Murawiewa bądź do faktu wysłania przez sześciu profesorów Uniwersytetu Warszawskiego nieszczęsnej depeszy, a na koniec zadawał im ogólne pytania na temat politycznych przekonań każdego obwinionego. Biorąc pod uwagę polskie pochodzenie podsądnych, ich 18-20-letni wiek, skrajnie pobudzony nastrój i w ogóle właściwą młodzieży szczerłość uczuć, zestawiając te okoliczności z pamiętną jeszcze wśród wielu okrutną rozprawą hr. Murawiewa z polskimi buntownikami, w obliczu której błędą w oczach tłumu inne ważne zasługi tego męża — łatwo można sobie wyobrazić jak nierozumne i nieprzemysłane wypowiedzi płynęły z ust wrażliwych młodzieńców, odpowiadających na niestosowne pytania sądczych ich rosyjskich profesorów, mądrzejszych o swe doświadczenie życiowe i naukowe. Z drugiej strony całkiem zrozumiała jest irytacja sędziów wysłuchujących zeznań obrażających uczucia narodowe Rosjanina. Jednakże zamiast utrzymać się na poziomie obiektywnych sędziów i — na ile to możliwe — odgrodzić wypełnienie obowiązku służbowego od wpływu subiektywnych, rozdrażniających odczuć, profesorowie-sędziowie dali całkowity upust właśnie swoim osobistym wrażeniom. Odchodząc od przypisanej im roli, poddali ocenie nie takie czy inne naruszenie dyscypliny szkolnej, lecz tylko poglądy polityczne niepełnoletnich podsądnych. W tym fałszywym kierunku postępowania sądowego wyraziło się przede wszystkim nie tylko niezrozumienie swoich obowiązków, ale i bezpośrednio nadużycie władzy, targnięcie się na takie pełnomocnictwa, które właściwe są tylko ogólnoparostwowym instytucjom sądowym wyposażonym we wszelkie środki prawne, jakie są niezbędne dla prawidłowego zbadania i osądzenia tak ważnych problemów, jak sprawy o politycznym charakterze. Abstrahując od problemu prawnego, na jakiej to podstawie sąd uniwersytecki przypisał sobie w danym przypadku nie przysługujące mu prerogatywy, nie wolno nie zwrócić uwagi i na inną, moralną stronę jego działalności. Będąc sądem — jeśli tak można powiedzieć — swoim, domowym, składającym się z samych profesorów, a więc osób, którym nie mogą nie być drogie interesy młodych ludzi poświęcających się nauce, sąd ten nie powinien był dawać określonej części uczącej się młodzieży nawet najmniejszego powodu do wdawania się w jakiegokolwiek roztrząsanie zbyt ważnych i niedostępnych niedojrzałemu, młodzieńczemu umysłowi, politycznych tematów. Jednakowoż właśnie on sam wciągał przesłuchiwaną do niestosownych rozmów, popychając tym samym (jak gdyby umyślnie) młodzież ku przepaści, która gotowa ją pochłonąć w przypadku, jeśli tym niedorzecznym zeznaniom nadać poważne znaczenie w ostatecznej fazie zatwierdzania werdyktu sądu uniwersyteckiego. Sędziowie, na koniec, zdecydowali się całkowicie zignorować swoje właściwe funkcje, pozwalając sobie:

- 1) na skrajnie niepowściągliwy sposób zwracania się do podsądnych i
- 2) polecając im przekazanie nawet nie mającym nic wspólnego ze sprawą współkolegom, że oni, sędziowie, na równi z innymi rosyjskimi profesorami, wyrażają swą całkowitą solidarność z sześcioma kolegami, którzy wysłali telegram do Wilna.

Oto w jakich wypaczonych warunkach odbywał się ten uniwersytecki sąd przeistoczony w scenę konfliktu i wzajemnego jątżenia, przy czym skrajnie ciężkie tego konsekwencje ponieść miała tylko jedna strona, to jest podsądni. I rzeczywiście, sąd nie zawahał się nałożyć kar nader ciężkich.

Wszystko, co działo się w toku trzynastodniowego postępowania sądowego, stało się wiadomym wszystkim innym profesorom w dochodzeniu nie uczestniczącym, Niestety, także i ci profe-

sorowie przeniknięci zostali duchem skrajnej surowości w stosunku do obwinionych, gdyż uostępiono im zeznania dotyczące poglądów politycznych tych ostatnich. Dlatego też, gdy wyrok sądu wniesiony został pod rozpatrzenie Rady profesorów, ta ostatnia — większością trzydziestu czterech głosów przeciwko osiemnastu — wyraziła swoją solidarność z poczynaniami i wyrokiem sądu.

Podejmując decyzję większość członków Rady kierowała się następującymi względami:

- 1) na postawionych przed sądem studentów patrzeć należy przede wszystkim jak na zdeklarowanych przeciwników integralnej jedności polskiego kraju z wewnętrznymi częściami Imperium;
- 2) że w tym uniwersyteckim incydencie przejawia się znana w polskim społeczeństwie tendencja do możliwie największego wyodrębnienia Królestwa Polskiego i
- 3) że sam fakt uzewnętrznienia się tej tendencji dowodzi jej siły i świadczy, jak niebezpieczny dla rządu jest obecny system zawiadywania tutejszym krajem, system, który jakoby toleruje rozwój takich destrukcyjnych i demoralizujących zjawisk, które w dawniejszych czasach nie śmiałyby nawet zaistnieć [frazę w oryginale podkreślona — L.J.].

Na podstawie takich oto racji, których Rada ani przez minutę nie zechciała podać w wątpliwość, panowie profesorowie — poczuwszy się powołanymi do roli zbawicieli sprawy rosyjskiej, powierzonej — w ich mniemaniu — w jakże niepewne ręce wyższej władzy administracyjnej, zdecydowali: poprzez surowe ukaranie winnych studentów dać do zrozumienia nie tylko pozostałym ich kolegom, ale i całemu społeczeństwu polskiemu, że sprawa rosyjska nie może podążać tą drogą, którą zmierza obecnie [zdanie podkreślone — L.J.].

W chwili obecnej mamy do czynienia już nie z chłopięcym wybrykiem dwustu zadziomych studentów, lecz z całą opozycją przeciwko stosowanemu teraz sposobowi zarządzania krajem. Wywodząca się z kolegium profesorskiego opozycja ta posiada wszelkie zewnętrzne znamiona autorytetu i może pociągnąć za sobą inne grupy społeczności rosyjskiej [zdanie podkreślone — L.J.]. Oznaki tego wpływu można już dostrzec: tu i ówdzie słyszy się bzdurne głosy, pochodzące jak gdyby z cudzych ust, iż „sprawie rosyjskiej grozi zdrada”.

Za zasadniczy powód, który stał się pretekstem do głoszenia przewrotnych opinii o obecnym sposobie zarządzania krajem, posłużyły otwarcie i niejednokrotnie wyrażane przez generał-gubernatora warszawskiego żądania odnoszące się do podporządkowanych jemu służb. Żądania te sprowadzają się do dwóch zasad: 1) w swoich poczynaniach służbowych muszą one bezwarunkowo przestrzegać prawa, nie pozwalając sobie w żadnym razie na osłanianie ordynarnej przemocy i gwałtu fałszywie rozumianymi względami wyższej polityki; 2) w stosunkach z rdzenną ludnością polską zobowiązane są one kierować się taktem, ostrożnością i delikatnością pamiętając, że mają do czynienia z narodem kulturalnym, lecz pozbawionym na długi jeszcze czas wielu warunków normalnego rozwoju swego życia społecznego, a nawet osobistego, i w zamian za to zasługującym na określoną kompensację, choćby w formie umiejętnego obchodzenia się z nią organów rządowych. Przedstawienie takich wymagań, wydawałoby się, samo w sobie nie może jeszcze oznaczać jakiegokolwiek zwrotu w samej istocie polityki rządowej w Królestwie Polskim [fragment podkreślony — L.J.]. Jednakże poprzez konieczność wykonywania tych zadań nałożona została użda na samowolne działania i na ogólne sprawowanie się tych wszystkich funkcjonariuszy, którzy zdążyli już przywyknąć do nieliczenia się z prawem, częściowo z powodu zakorzenionych w nich uprzedzeń, a niekiedy nawet i z osobistego wyrachowania. Ta kategoria osób, będąca (niestety) w większości, nie mogła, oczywiście, pogodzić się w głębi duszy z rekomendowanymi zasadami. Szczególne niezadowolenie zaczęło przejawiać się w środowisku resortu szkolnego. To środowisko zdążyło zrosnąć się najbardziej z zasadami wprost przeciwnymi nowym wymaganiom.

Wydając wyrok sędziowie uniwersyteccy pragnęli osiągnąć jednocześnie dwa cele: ukarać studentów-wolnomyślicieli i zaprotestować przeciwko generał-gubernatorowi, który, oczywiście, wydaje im się nazbyt pobłażliwy wobec tego wolnomyślicielstwa. Szczególny autorytet, jakim w oczach społeczeństwa uświęcony jest każdy profesorski pogląd, stwarza ogromne wsparcie dla opozycji, która już pojawiła się w tutejszej społeczności rosyjskiej, lecz która nie śmiała dotąd głośno obwieścić o swoim istnieniu. A ponieważ cała tutejsza społeczność rosyjska to ludzie będący w służbie, zatem takie dyskredytowanie w jej oczach wyższej władzy pociągnie za sobą

niewątpliwie szkodliwe następstwa dla rządu, który w takich warunkach nie może mieć gwarancji, że jego przedsięwzięcia znajdują w tutejszych jego organach dostatecznie oddanych i energicznych wykonawców. W tej właśnie okoliczności zawiera się to szczególnie ważne znaczenie, jakiego nabrał uniwersytecki incydent, który w innych warunkach, być może, nawet nie zwróciłby uwagi władzy administracyjnej [akapit podkreślony — L.J.].

Upewniony w dokładnej zgodności swojego sposobu postępowania z Najwyższymi wskazaniami, generał-gubernator nie może, oczywiście, odstąpić od głoszonych przez niego wymagań i poglądów. Istniejąca opozycja w tym stanie rzeczy będzie tylko krzepnąć i rozwijać się. Usunięcie jej leży poza granicami władzy i siły Głównego naczelnika kraju, albowiem sfera szkolnictwa jemu nie podlega [zdanie podkreślone — L.J.]. Tymczasem usunięcie jej jest bezwarunkowo konieczne. Osiągnięcie tego celu w drodze stopniowego wydalania z tutejszego kraju osób protestujących przeciwko obecnym porządkom byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niepożądaną, gdyż dałoby społeczeństwu polskiemu powód do rozważań o jego wpływie na skład osobowy Rosjan, przebywających służbowo w Królestwie Polskim. Samo istnienie opozycji zasadza się na nieporozumieniu, tj. na przypuszczeniu, że generał-gubernator prowadzi swoją politykę, która daleko odbiega od intencji rządu.

Gdyby zaangażowanym w sprawę profesorom uczynić z góry wiadomym, że ich postępowanie wywołało najwyższą dezaprobatę Waszej Cesarskiej Mości, to nie ulega wątpliwości, że dezaprobatą tą — oznajmioną profesorom za pośrednictwem generał-gubernatora — podważyłaby u samych podstaw siłę tej, jakże demoralizującej, opozycji. Do profesorów mających związek ze sprawą należy odnieść: 1) sześciu profesorów, którzy niewłaściwie zredagowali telegram i tą niefortunną redakcją wywołali niepokój, 2) trzech profesorów-sędziów, którzy przekroczyli granicę swoich sądowych kompetencji, i 3) trzydziestu czterech profesorów, którzy w trakcie posiedzenia Rady uznali poczynania Sądu za prawidłowe.

Generał-Adjutant Księżę Imeretyński

14 listopada 1897

Warszawa

O. Kiec — Attitude of Evangelical-Unionist Church in Poland toward National Socialism, 1933-1939

The author depicts the situation of Evangelical-Unionist Church in Poland, congregating mainly the German minority resident in Great Poland and Pomerania. This movement became popular among a substantial part of Evangelical clergy and congregation in Germany. The authorities of the Evangelical-Unionist Church in Poland tried to separate themselves from National Socialism by prohibiting political activity. However, some ministers sympathized with National Socialism promoting a model of a church based on national principles (*Volkskirche*) but not universal ones and acceding to NSDAP. This caused the open conflict within the Evangelical-Unionist Church last till the outbreak of war in 1939.

MATERIALS

L. Kądziela — Attitude of Primate Michal Poniatowski toward Targowica Confederation

The author publishes and discusses the correspondence of Primate Michal Poniatowski concerning his access to the Confederation of Targowica in 1793.

L. Jaśkiewicz — Memorial by Governor General of Warsaw Prince Alexander Imeretynski, dated November 14th, 1897

Publication of source text extracted from States Archives of the Russian Federation in Moscow. The memorial addressed to Czar Nicolas II, illustrated i.a. the resistance of Russian officials faced by Prince Imeretynski — when trying to implement a more lenient policy toward Poland.

J. Kancewicz — About early mass manifestations of workers

The author critically analyses the volume containing studies by various authors of so-called „Łódź Revolt” in 1892.

DISCUSSIONS

M. Tymowski — The state in French Medievalistic researches of Recent Years

The author critically presents how, in the eyes of French historiography of recent years, is treated the problem of state in Middle Ages and early Modern Times. The model of the state as developed by French historians functioning in Western and Southern Europe is befitting the type of state existing in Central, Eastern and Northern Europe or the structures of African states.